

Czy szpinak zostanie zdelegalizowany?

6 maja 2019

Koncerny farmaceutyczne, od lat konsekwentnie dążą do delegalizacji ziołolecznictwa. Aby tego dokonać prowadzi się lobbing polegający na stopniowym zakazywaniu stosowania niektórych ziół rzekomo dla dobra pacjentów. Prowadzi to do dziwnych sytuacji gdy coraz więcej naturalnych roślin w formie suszu staje się niedostępne legalnie. Ostatnio szczególnie gorliwie z preparatami roślinnymi zaczęły walczyć polskie władze.



Polskie służby państwowe nagle zdecydowanie nasiliły swoją walkę z ziołolecznictwem. Objawia się to licznymi agresywnymi działaniami Sanepidu, z zamykaniem firm zajmujących się dystrybucją włącznie, co ostatnio dotknęło słynnego Jerzego Ziębę, autora książki Ukryte Terapie. Sanepid dokonał nalotu na jego firmę Visanto i zamknął magazyn uniemożliwiając jej funkcjonowanie.

Ale to nie wszystko. Sanepid nagle zaczął kwestionować bezpieczeństwo wykorzystania niektórych preparatów ziołowych, co dotknęło między innymi firmę Herbapol. W wywiadzie radiowym udzielonym Radiu Wnet, pani Alina Lekstan, prezes krakowskiego Herbapolu stwierdziła, że jej firma pada ofiarą nierównego traktowania w ramach rynku Unii Europejskiej.

Polskie i unijne służby sanitarne konsekwentnie eliminują kolejne rośliny o zbawiennym wpływie dla zdrowia. Można odnieść wrażenie, że celem tej operacji jest zmuszenie ludzi do kupowania preparatów medycznych produkowanych przez koncerny farmaceutyczne zamiast stosowania naturalnych metod znanych od wieków. Zdaniem pani Lekstan, jak zwykle chodzi o

pieniądze, czyli o to, żeby coś było tylko lekiem, a nie mogło być suplementem diety i nie mogło być artykułem spożywczym.

„Całkowicie według nas jest ignorowana farmakopea Polska, natomiast na to się powołują urzędnicy Głównego Inspektora Sanitarnego do przedsiębiorstwa Polskiego na dekret króla Belgii. [...] podają jego numer, żebyśmy sobie przeczytali, że dekret króla Belgii czegoś tam zakazał albo zabronił i oni się na to powołują.” – powiedziała pani Lekstan w trakcie wywiadu radiowego.

Powoływanie się na dekret króla Belgii w Polsce, można uznać za nieprawdopodobne, ale najwyraźniej trwały poszukiwania podstawy prawnej ostatnich działań Sanepidu. Prezes krakowskiego oddziału Herbapolu mówiła, że ostatnie ataki na ziołolecznictwo ze strony polskich służb sanitarnych zaszkodzą nie tylko polskim producentom, wśród których jest Herbapol, ale przede wszystkim rolnikom produkującym zioła.

Lista zakazanych preparatów ziołowych cały czas rośnie. Spekuluje się już nawet o wpisaniu na tę listę popularnego szpinaku! Aktywnie walczy się już ze sprzedażą suplementów z dużymi dawkami witaminy C. Objawia się to tym, że Polacy, którzy chcą kupić taki suplement, muszą go odnaleźć i zakupić za granicą.

Prezes Lekstan przedstawiała w trakcie wywiadu radiowego przypadek firmy z Włoch, która sprzedaje w Polsce preparat z pestki moreli, zawierający amigdalinę, witaminę B17 uważaną za lek na raka. Koncerny farmaceutyczne od lat toczą wojnę z wykorzystaniem tego suplementu w diecie. Wypromowana teorie według której spożycie tej substancji powoduje u człowieka powstanie toksycznego cyjanowodoru, który jest śmiertelnie niebezpieczny dla zdrowia.

Od wielu lat panuje przekonanie, że jest to bujda wypromowana przez koncerny farmaceutyczne, które konsekwentnie zwalczają ziołolecznictwo. Mimo takiej propagandy, ludzie nadal używają

amigdaliny i to bardzo nie podoba się służbom sanitarnym, które przecież tak bardzo walczą o zdrowie społeczeństwa, że aż dopuszczając do powszechnej obecności szkodliwej chemii w żywności.

Jest też inny, ekonomiczny aspekt obecnej nagonki na zioła. Polska jest teraz drugim po Francji producentem ziół. Wielu rolników nastawiło się na ich uprawę, a w tej chwili polskie służby sanitarne brutalnie walczą z ich biznesem wspierając w ten sposób zagranicę. W większości krajów Unii można legalnie hodować i sprzedawać zioła, ale polscy urzędnicy zaczynają to z jakiegoś powodu mocno utrudniać.

Warto wiedzieć że zapotrzebowanie na zioła rośnie lawinowo zarówno na rynku polskim jak i zagranicznych. Już w tej chwili plantacje zielarskie zajmują w Polsce dziesiątki tysięcy hektarów. Uprawiamy głównie wspomnianego delegalizowanego kozłka lekarskiego, dziurawiec, ostropest plamisty, miętę pieprzową, oraz rumianek. Moglibyśmy też uprawiać medyczną marihuanę, ale rząd woli kupować ją z Izraela.

Można odnieść wrażenie, że komuś bardzo zależy na tym, aby ta dynamicznie rozwijająca się branża rolnicza została stłamszona w Polsce, tak jak niedawno postanowiono i zrobiono z branżą transportową. Trudno tylko zrozumieć jak to jest możliwe, że w takich praktykach wykorzystane są służby państwa polskiego, zwalczające polskich przedsiębiorców i rolników, za ich własne pieniądze z podatków.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl